Wydawca Jan Kustos

Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" **Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.**

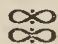
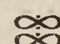
Rok 10 **Katowice, od 9-go do 14-go stycznia 1930 r.** **Nr. 2**



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz  Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, 1 piętro prawo. Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.  Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Wyrób Krajowy czyli gospodarka

1. Banku Gospodarstwa Krajowego według zasady „ze sta na pięćdziesiąt."

2. Endecki profesor poseł Rybarski domaga się, żeby Górny Śląsk jeszcze 5 miljonów złotych rocznie więcej płacił do Warszawy. Płacił najpierw 16 miljonów zł., teraz płaci 20 miljonów zł., a Rybarski chce 25 000 złotych, no i komisji tak komisja się zgodziła.

Na Górnym Śląsku istnieje przysłowie, że, gdy rólnik źle gospodarzy, „gospodaruje ze sta na pięćdziesiąt".

Z pewną ironją samej nazwy potwierdza to instytucja w całej Polsce słynąca pod nazwą Bank Gospodarstwa Krajowego. Otóż przy debacie nad budżetem w sprawie tegóż właśnie Banku stwierdzono w Warszawie, że skarb opłaca od pożyczek (obligacyj komunalnych) wynoszących 103 000 000 złotych procentu w wysokości 7 000 000 złotych rocznie. Zysku zaś z tego ten sam Bank ma tylko 4,6 000 000 zł. a więc 2,4 000 000 zł. jest deficetym.

I ten Bank ma tą czelność nazywać się Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Gdy to zagranica będzie czytała, a przecież pisała o tem cała prasa polska, będzie mogła powiedzieć zupełnie słusznie, że jest coś (czego nie możemy nazwać po imieniu) w samej Polsce. Żaden bowiem rozsądny gospodarz, a cóż dopiero instytucja państwowa na tego rodzaju gospodarkę by nie szedł.

Jak nas Warszawa „kocha", o tem niejednokrotnie przekonaliśmy się. Mamy przecież Statut Organiczny, który jest nienaruszalną częścią Konstytucji Rzeczypospolitej Polski. W tym Statucie jest art. 33, który mówi, że przy równych kwalifikacjach urzędnicy na stanowiskach i urzędach wojewódzkich pochodzący z Górnego Śląska mają pierwszeństwo. A tu już czwarty wojewoda, z których każdy z G. Śl. ma tyle wspólnego, że przyszedł, żeby nad nim rządzić. Na stanowiskach Naczelników Wydziału dostał się aż jeden jedyny Górnoślązak, a mianowicie Dr. Orszulok zostawszy Naczelnikiem Wydziału Zdrowia Publicznego. Inne a przeważnie średnie stanowiska są w 80 do 90 procent obsadzone nie Górnoślązakami, zaś o stanowisko Górnoślązaka w Warszawie na jakiemś krześle w Ministerwie, mowy nie ma.

Ale za to jest Górny Śląsk dobry w charakterze płatnika. Dzielnica ta nietylko stworzyła z całego Państwa Polskiego Państwo mocarstwowe i przemysłowe, dzielnica ta opłaca z siebie całą administrację i przesyła rok rocznie 20 000 000 zł. do Skarbu w Warszawie. Ale to nie dosyć. Jeden z zażartych posłów N.-Deckich, Profesor Rybarski domagał się w Komisji Budżetowej, że Górny Śląsk powinien do tych 20 000 000 zł. dopłacić jeszcze 5 000 000 zł. rocznie. Istnieje wprawdzie jeszcze dotychczas niezałatwiony spór pomiędzy Warszawą i tutejszem Województwem, a który to spór wywlekł na jaw wówczas jeszcze u Korfantego będący posłem a obecny Radca Wojewódzki Janicki w Sejmie Śląskim że Warszawa pobrała z Górnego Śląska 11 000 000 zł. za dużo.

Ciekawem jest, że Komisja wniosek ten uchwaliła. Gdzież to pozostali posłowie śląscy, jak Korfanty, Roguszczak, Kot i inni?

Z powyższego widać znowu, z jednej strony, jak to Warszawa „gospodaruje", zaś z drugiej, jak Górny Śląsk oskubuje się. Zniszczono dotychczas przez wprowadzenie ustawy o monopolu tytoniowym, 17 fabryk cygar zruinowano tym ludziom egzystencje a pozbawiono chleba przeszło 1000 robotników i robotnic. Tytułem olbrzymich patentów wynoszących wówczas po 15 000 zł. z góry płatnych na cały rok, nie licząc olbrzymich podatków zniszczono przeszło 30 fabrykantów likierów. Do tego dochodzi wielka ilość tam zatrudnionych pracowników, których również pozbawiono chleba. Poodbierano kilkuset wdowom i sierotom oraz inwalidom wojennym renty resp. takowe im skrócono.

Tak wygląda ta prawdziwa „miłość" Warszawy w stosunku do Górnego Śląska.

Jak to „czułym" jest zastępca Rządu Polskiego przy Trybunale Rozjemczym dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu a szczególnie dla inwalidów wojennych!

Nie potrzeba powtarzać dla Szanownych Czytelników „Głosu Górnego Śląska", w jakiej mierze krzywdzi się obecnie wdowy sieroty i inwalidów wojny światowej. W dzisiejszym numerze podajemy dalszy ciąg zestawień, z których wynika, że inwalidzi, wdowy i sieroty po poległych w wojnie światowej na niemieckiej części Górnego Śląska o przeszło 400 procent stoją sobie lepiej, aniżeli takowi na polskiej części Górnego Śląska. Pewna część tych właśnie pokrzywdzonych wystosowała przed wyżej wymieniony Trybunał skargi, domagając się odszkodowania za uszczuplenie resp. pozbawienie ich praw nabytych. Przypominamy, że nietylko przed plebiscytem przyrzekano z polskiego komisarjatu plebiscytowego tym właśnie najbiedniejszym poprawy ich bytu, polepszeniu ich losu itd. Przeszło 20 000 tych inwalidów podpisało manifest, oświadczając się za Polską, ale pozatem i Polska sama w Statucie Organicznym zagwarantowała tym biednym to, uznając, że w razie wprowadzenia ustaw polskich co do rent, to takowe powinne być przynajmniej tak dobre, jeżeli nie lepsze aniżeli ustawy niemieckie.

Ale o to się dzisiaj ktoś mało troszczy. Rościągnięto w 1925 roku polską ustawę zaopatrzeniową na terytorjum górnośląskiej części Województwa Śląskiego, nie pytając się o to Sejmu, a więc temsamem ustawa ta mocy obowiązującej mieć nie może.

Gdy obecnie otrzymują ci, którzy tam wnieśli skargi przed wyżej wymieniony Trybunał, odpowiedzi od zastępcy Rządu Polskiego, to trzeba się za głowę chwycić, włosy sobie z głowy rwać. A jeszcze gorzej trzeba czynić, gdy się czyta tego rodzaju odpowiedzi zastępcy Rządu Polskiego, zastępcy Państwa, które jest katolickiem, a w którem dominuje na pierwszem miejscu wiara katolicka. Tego Państwa, które ma u siebie całą falangę wysokich kościelnych dostojników ubranych w szaty purpurowe, w mitry biskupie, w kardynalskie szaty, w birety kapłańskie z jednej strony, a z drugiej strony dostojników świeckich noszących na swoich piersiach ordery papieskie z szumnym godłem „Za Kościół i Papieża" Ale nikt z tych wysokich dostojników nie odważył się tychczas wystąpić w obronie właśnie tych, którzy się swoją krwią, swojemi kośćmi przyczynili też do tego, że Wilson musiał domagać się utworzenia Polski, że Rada Ambasadorów otrzymała „natchnienie", że i Górny Śląsk należy do Polski. Ale i bez tych najbiedniejszych nie byłoby może jej części Górnego Śląska przy Polsce, gdyż nietylko swoim głosem, ale bronią w ręku przyczynili się do tego, że tak jest, jak jest. —

A obecnie ten właśnie reprezentant Rządu Polskiego, noszący tytuł profesora w sposób niegodny człowieka na tak wysokiem stanowisku mówi, że „Rząd Polski nie jest zobowiązany do odszkodowań za „szkody wojenne"?! Szkody wojenne ten reprezentant podkreślił i powiada dosłownie: że „prawa nabyte w Konwencji Genewskiej nie obejmują w szczególności praw niemieckich inwalidów wojennych do rent i zaopatrzeń. A więc te ofiary wojny, tych dziś od objęcia Górnego Śląska przez władze polskie obywateli polskich, tych inwalidów z wojny światowej uważa zastępca Rządu Polskiego jako „niemieckich inwalidów wojennych".

A dalej ten sam „arcykatolik" i „socjalny humanista" pisze tak:

„Jeżeli pomimo to Polska wypłacała i wypłaca renty i zapomogi inwalidom armji niemieckiej... to robi to ze względów humanitarnych i socjalnych z własnej woli, a nie na wskutek zobowiązań nałożonych na nią przez Konwencję Genewską". Doprawdy trzeba posiadać dużo czelności, perfidji i być wyzutym ze wszelkich poczuć ludzkości i braku poszanowania Górnoślązaka jako obywatela polskiego, żeby się zdobyć na tego rodzaju odpowiedź.

Powyżej zacytowaną odpowiedź, będącą raczej skierowaną do inwalidy Teodora Gawelczyka, wystosował ten sam zastępca Rządu Polskiego przez wyżej wymieniony Trybunał pod datą 2. września 1929 roku do wdowy, która cały czas rentę pobierała, aż jej ją przed czterma laty odebrano. Jest to wdowa nazywająca się Juljanna Saternus, licząca 75 lat, a mająca do wyżywienia niewidomego syna liczącego 53 lata. Takich wypadków mamy więcej.

(Wdowa ta pobiera 36 zł. renty inwalidzkiej a syn 20 zł. z Magistratu na miesiąc).

Musiałby być człowiek z kamienia, musiałby mieć żółć tygra lub hieny, musiałby mieć serce z glazu lub marmuru, żeby się nie wzruszyć nad losem właśnie tych najnieszczęśliwszych. Ale to nie obchodzi nic człowieka, który pobiera sutą pensję i który ma tą czelność rzucać na papier tego rodzaju twierdzenia, obrażając godność nietylko człowieka, ale obywatela, który stał się z ofiarności obywatelem polskim.

My z naszej strony nie omieszkamy tych wypadków rejestrować i przesłać tam, gdzie ci właśnie pokrzywdzeni sprawiedliwość znajdą.

Pod adresem Pana Dr. Janowskiego

Poniżej zamieszczamy list wystosowany do Państwowego Banku Rolnego Oddział w Katowicach na ręce kompetentnego referenta resp. decernenta dla spraw rent włości rentowych, z którego wynika jak to Pan Dr. J. stara się właśnie o załatwienie spraw włości rentowych. Przypominamy Panu Dr. J., że powinien się zaznajomić z przepisami §§ 891 do 894 i § 197 k. c. (B. G. B.). Gdy to uczyni, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Pan Dr. J. stanowisko swoje zmieni.

Moje zapatrywanie jest, było i będzie, że w razie zastosowania sankcyj karnych przeciwko rzekomym dłużnikom, to zastosuje drogę, a mianowicie drogę do Trybunału Rozjemczego dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu przy ul. Guttenbergstrasse nr. 12. Czy to władzom polskim, a szczególnie Panu Dr. J. będzie przyjemnem, w to już nie wchodzę.

mp. Jan Kustos.

Katowice, dnia 19-go grudnia 1929 r.
ul. Andrzeja nr. 14.

Do
Państwowego Banku Rolnego Oddział
w Katowicach, ul. 3-go maja, nr....

na ręce
J. W. Pana Dr. Jankowskiego resp. Janowskiego.

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Z polecenia Pana Jana Kraska z Kornowaca przesyłam J. W. Panu Doktorowi list.

Nie jestem zwyczajnym, żeby kogoś obrażać. Co do tego jednakowóż, że J. W. Pan Doktor odmawiał ludzi, a mianowicie Pana Jana Kraska i Jana Pisarskiego z Kornowca, twierdząc, żeby się do mnie nie zwracali, to rzeczą dla mnie jest niezrozumiałą. Gdyż właśnie ludzie mający do mnie zaufanie, albowiem z ich powiatu pochodzę i w ich powiecie jeszcze zamieszkują moi rodzice, dlatego do mnie ludzie ci zaufanie mają i do mnie przychodzą. Przecież łatwiejszą dla urzędu a szczególnie dla J. W. Pana Doktora jest rzeczą, sprawy załatwiać bezpośrednio zemną, o ile ja mam od danych ludzie zaufanie.

Skoro J. W. Pan Dr. twierdzi, że ja sprawę opracowywałem, a w danym wypadku dla Pana Jana Kraska, to ja do tego się przyznaję. Rzeczą jednak dla mnie niezrozumiałą jest, jak Pan Dr. mógł ludziom zwracać uwagę na to, żeby do mnie nie przychodzili. Gdyż właśnie ci ludzie sprawę dla siebie sobie chcieli uprościć, a to nietylko dla siebie, ale i dla urzędu samego. Zechciej Panie Doktorze wziąść to pod uwagę, że załączony numer „Głosu Górnego Śląska ma poza sobą te walory, że twierdzenia nie wyrażone dosłownie w gazecie brzmiały z ust Pana Starosty Wyględy wobec świadków a mianowicie dziedzica Hupki z Osin dzierżawcy domeny Grząki z Bródku w obecności mojej następująco: (To pisać nam z uwagi na dekret prasowy nie wolno.)

Przyjmij Pan, Panie Doktorze, odemnie wyrazy prawdziwego

szacunku i poważania
mp. Jan Kustos.

Gdzież to są ci obrońcy z obozu Korfantego?

Z Syndykatu Hut Żelaznych usunięto Generalnego Dyrektora Balcera, potem „ustąpił" prokurysta Przyklęk-Frankowski. Obecnie zwolniono około 30 urzędników, wszystkich nieomal Górnoślązaków. A zwolnieni z p. Balcerem na czele, to **przeważnie Korfanciarze.** — Zaś Korfantego „Polonia", która przed wyborami tak „broniła" Górnoślązaków schowała się w choćby syseł w dziurę, żeby żreć łupy zebrane. Niech teraz idą ci zwolnieni agitować za Korfantym. — My się z czyjej krzywdy nie cieszymy, ale przekona się może teraz każdy z nich na własnej skórze, jak to boli.

Gdy się człowiek do tych ludzi zwracał wybory (Magistrat Katowicki) uważała, że i to nie o poparcie ruchu Związku Obrony Górnoślązaków, to im wtedy szło o każdy złoty, chociaż mieli znakomite pensje.

„Głosuj tylko na twoją listę dzielnicową"

Tak podawała tłustym drukiem **Sanacja na afiszach (Nr. 11, 12, 13, 14** rozlepionych po Bogucicach, Załężu itp. — Możeby Władza przeprowadzająca wybory (Magistrat Katowicki) uważał, że i to nie koliduje z przepisami ordynacji, jeżeli jednej partji dał aż 5 (pięć) różnych numerów.

Zaznaczamy, że o ile Władza nadzorcza tego rodzju numerowanie uzna za słuszne, to i dla nas będzie to miało przy wyborach wyznaczonych **na 30-go marca 1930 r. doniosłe znaczenie, gdyż i my sobie tak poszczególne miejscowości będziemy umieli obwarować.**

Jak województwo rozstrzygnie, jest rzeczą jego. My o mandat płakać nie będziemy. Cieszy nas tylko to, że nasi „przyjaciele" się na nas tak — gniewają i że nie będą mogli na 9-go stycznia b. r. do tegóż „parlamentu" wciągnąć. — Najbardziej już sarka na nas nasz „oberprzyjaciel" Wojtek Korfanty, który sobie chciał w Radzie Miejskiej „pojeździć" po „cudownem dziecku" i jego pupilku przy debacie nad budżetem. — A tak figa, nic z tego, Wojtusiu. — Odniosłeś wprawdzie „Sieg", ale na triumfalny wjazd do „zdobytego" grodu jeszcze będziesz musiał na chwilę czekać. — To Ci zepsuło humor, gdyż wszedł Ci w kaszę — — ten „mały", ale za to solą w oku i ością w gardle Ci pozostający — — Kustos. — **Policzymy się, Wojtku, przy wyborach w dniu 30-go marca b. r. i przy następnych do Sejmu Śląskiego.**

Około 30 Górnoślazaków znowu D. K. P. Katowice zwolniła, w tym przeszło 20 b. Powstańców

Jedna część tych ludzi, którzy innych Górnoślązaków opisywali, została zwolnioną. — D. K. P. Katowice tak stopniowo „oswaja" siebie. — Górnoślązaków przyjmuje się za sezonowych a przy sposobności jazda z nimi na bruk. Może się teraz nareszcie Górnoślązacy przebudzą. Jest już dosyć późno, ale jeszcze nie — — zapóźno.

Niech się szczególnie powstańcy namyślą, czy jeszcze mają rozbijać wiece Górnoślązakom, obijać ludzi naszych lub przeciwników sanacji. Może się odmyślą kalumnujatorzy ludności tubylczej z brukowca z Krakowa i „Zachodniej", i zaprzestaną różne Heji inne narry, Ru- itp., munny rzucać oszczerstwami na ludność tubylczą, domagającą się tylko jej słusznych praw.

Pod adresem „Kurjerka" z Krakowa winno społeczeństwo górnośląskie gremjalnie wnieść oburzającej protest mieszania się w sprawy ludności tubylczej. Sarka bowiem, to piśmidło na nas, gdy domagamy się swych praw, ale rozdziera szaty, gdy Warszawa chce usunąć spuściźnę galicyjsko-austrjacką z Małopolski.

To samo winno się uczynić z pismakami z „Zachodniej", którzy chcieliby zaśmiecić ich „kulturą" górnośląskie czyste podwórka. Pod wiele tego ludność tubylcza nie uczyni, będzie syste- i automatycznie satruwana przez te piśmidła, jadem nienawiści, podłoty, szkolowania, niezgody, dysfamacji, trucizną dla naszego ludu, torującą drogę b. c. k. Lejtnantom, b. c. k. Frejtrom i Zugführerom, pozującym na wysokie i nawet najwyższe stanowiska na G. Śląsku.

Wychodzą szydła powoli z miecha

„Polska rozpoczęła wojnę celną z Niemcami." (**Poseł Diamand w Komisji Budżetowe.j)**

Dotyczas mydlono oczy opinji publicznej w Polsce, że za wszystko zło jest odpowiedzialny, albo Bolszewik, albo Niemiec. Podczas debat nad budżetem w Komisji Sejmowej wychodzi powoli wszystko na jaw, a mianowicie, że jest zgoła inaczej. Tak miały być Niemcy winne, że mamy wojnę celną, wskutek, której nie może zostać zawarty traktat handlowy polsko-niemiecki.

Temu zadał kłam znamy w sferach finasowych b. Minister Skarbu, a obecnie poseł na Sejm Rzpltej Diamand, który udowodnił swe twierdzenie, że właśnie Polska wywołała wojnę celną z Niemcami. Prasa hiperpolska zwalcza posła Diamanda za jego wynurzenie. Mówi się trudno. Poseł Diamand nie należy do tych, którzy uważają politykę za fałszywą grę. Trzeba to sobie wybić raz z głowy, że fałszywą grą, okłamywaniem samego siebie do celu właściwego nie dójdziemy. Widziemy, co robi Francja, krok za krokiem, idzie śladem Niemców, zostawiając na łasce losu Polskę, którą tak rzekomo „kocha". Z Francji mamy tyle korzyści i tak długo, pod wiele się pozwolimy od niej wykorzystywać. — Gdy się to skończy, skończy się też i ta rzekoma przyjaźń francusko-polska.

„Muzyka Kościelna"

Pod tym tytułem wychodzi w Poznaniu miesięcznik, poświęcony zagadnieniom związanym z śpiewem kościelnym, z wyszkoleniem organistów, z budową i konserwacją organów, odlewaniem dzwonów, z liturgją — pismo jedyne tego rodzaju, praktyczne i pożyteczne, dające cenne w tych sprawach wskazówki, oraz materjał do wykładów na zebraniach, przytem tanie: abonament roczny wynosi 10 złotych, półr. 5,50. Obecnie należy wnieść przedpłatę: P. K. O. 207 940, lub w administracji św. Marcin 8. Pismo to warte poparcia, dlatego je gorąco polecamy.

Tak się robi, Panie Starosto!

„Wyście chcieli mieć Polskę, macie Polskę, myśmy chcieli G. Śląsk — mamy Górny Śląsk".

Tak oświadczył p. Kleptcki, urzędnik Akcyz i Monopolów w Rybniku, który pobiera miesięcznie około 700 złotych a jego córka w rozlewni spirytusu 250 złotych miesięcznie. Tak się postępuje. Trzeba wiedzieć, że p. Klepacki był **palaczem** w cegielni w Lodomerji. I tyle Górnoślązaków jest bez pracy, ci zaś przyszli z mebelkami w jednem pudle (kista). Dziś p. Klepacki sobie elegancko chodzi w rąglanie a jego córka w pończochach jedwabnych i w ... okularach, zaś p. Klepacki kpi sobie z Górnoślązaków.

Cóż na to p. Starosta w Rybniku?

Krakowiak byłego żołnierza

Rzecz napisana przez robociarza. Red.

Walczyłeś żołnierzu, za ojczystą sprawę,
Teraz chodzisz smutny i oczy masz łzawe,
Wypędziłeś wroga, za Polską granicę,
Aż z wielkiej radości błyszczały źrenice.
Dawałeś swe życie dla ojczyzny drogiej,
Myślałeś, że w Polsce zakwitną dni błogie,
Nie tak, jak myślałeś, inaczej stało,
Gdyś wrócił po wojnie, pracy brakowało.

I latałeś z kąta w kąt,
Rozpędzony niby bąk.
I chodziłeś zawsze smutny,
Często głodny, zły, okrutny,
Myślałeś gdy wróg pobity,
To już zawsze będziesz syty,
I klniesz na swój los co chwila,
Odkądś wrócił do cywila.

Ziemią ochotników, obdarować mieli,
I warsztaty pracy, wszystko djabli wzięli.
Chociaż obiecanki sprawiły ci radość,
Lecz twoim życzeniom nie stało się zadość!
Teraz rozpacz głocha: w twym sercu się kryje,
I chodzisz „nabakier", jakbyś dostał kije.
Patrzysz głupio w górę, że może tak trzeba,
Iż nagrodę za trud ktoś ci spuści z nieba.

I w ojczyźnie swojej tak,
Czujesz wolny się, jak ptak,
Wolność coś wywalczył sobie
To zapomnisz chyba w grobie,
O! bo wolnym jesteś przecie,
Jak nowonarodzone dziecię,
I czuć musisz się wesoły,
Za to, żeś jest zawsze goły

Łódź, dnia 26-go grudnia 1929 r.

Fr. Woźniak.

„Polska Wolność" Nr. 1/29, niekonfiskowana.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos. Katowice.

Rok 10 Nr. 2

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Missstände dient

Ein zweischneidiges Schwert!

Wir haben uns bald gedacht, dass nach der Einlegung des Protestes gegen die Kommunalwahlen durch uns die „Opposition" (Korfanty et consortes) gegen uns laut aufschreien werden.

Korfanty ist unser Protest insofern ungelegen, als er die Abrechnung mit Dr. Kocur, Ing. Sikorski und anderen dazu in der Rada Miejska benutzen will, um für sich vor den kommenden Sejmwahlen Propaganda zu machen. Hat er doch seine eigenen Vertreter seit Anfang in der Rada gehabt. **Aber diese Vertreter haben entweder Hetzpolitik getrieben oder mit dem Magistrat geliebäugelt.**

Unser Protest traf Korfanty wie ein Blitz aus heiterem Himmel. Er will sein Näschen nicht herausstecken, schickt deshalb solche „Kommunalpolitiker" wie den von ihm abhängigen Direktor Chmielewski hinaus, die das ausposaunen, was er haben will. Vor den Wahlen tat das für ihn ein anderer, der immer Stadtverordnetenvorsteher bleiben wollte, der sich heute ein Cafee stat eine Bank einrichten will. Er will ja bloss die Konzession haben. Alles andere ist schon parat.

Nun aber ad rem: Gibt die Wojewodschaft unserem Protest statt, so haben wir positiv gesiegt. Nicht wir, sondern das Recht. Lehnt sie unseren Protest ab, so schneidet sich die Sanacja ins eigene Fleisch. Denn es finden jetzt am 30. März in sehr vielen Gemeinden und 3 Städten Kommunalwahlen statt. **Ein Leichtes wird es für uns sein, wenn wir nach dem Sanacjabeispiel unsere Listen als Bezirkslisten aufstellen. Doch wissen wir aus den Kreisen der Korfantisten und der N. P. R., dass sie dasselbe in Katowice tun wollten. Jedoch hatten sie Zweifel, ob die Ustawa dies gestattet, oder nicht.** — Weshalb gerade heute Korfanty's Grammophon auf Ablehnung unseres Protestes hofft, ist uns unerklärlich, da er sich doch als so sehr rechtbeachtend **(praworządny)** zu sein ausgibt. — Aber jedenfalls warten wir auf den Ausgang des Protestes mit aller Ruhe. Wird der Protest abgelehnt, dann haben wir den Trumpf in der Hand. Wir stellen dann demnach verschiedene Listen mit demselben Titel, erhalten verschiedene Nummern, verbinden die Listen und haben dann dasselbe, was die Sanacja in Katowice gemacht hat.

Also nur sachte, Herrschaften, każdy kij ma dwa końce.

Dem Hohen Schiedsgericht für Oberschlesien mit dem Sitz in Beuthen zur gefälligen Kenntnisnahme!

In einem Urteil hat das Schiedsgericht folgendes nicht berücksichtigt:

1. Das Schiedsgericht hat nicht berücksichtigt, dass z. B. der Kläger **Freund aus Königshütte 15 000** Zloty für ein Akzisienpaten **am 31. Dezember 1924** eingezahlt hat, sein Geld aber erst **am 31. März 1925** zurückerhalten hat, obwohl das Schiedsgericht behauptet, dass es nur **„einige Wochen"** gedauert hat, bis das Geld zurück erstattet wurde. Bemerkt sei, dass das Schiedsgericht in der Begründung des Urteils **überhaupt nicht darauf eingegangen ist, ob das Geld in einigen Wochen und mit Prozenten zurück erstattet worden ist.**

2. Es muss ferner bemerkt werden, dass die Behauptung des Schiedsgerichts in der Begründung eines Urteils, als ob das Paten **nur 7500 Zloty**, plus 144 Zloty Gemeindesteuer betragen hätte, schroff zurückgewiesen werden muss, zumal in einem Rundschreiben die Beamten **Kisielewicz und Parainka aus dem Urz. Kontroli Skarbowej in Königshütte unter Eid aussagen werden können, dass die Kläger durch Zirkular aufgefordert können, dass die Klägern ein Zikular aufgefordert sind, neben dem Akzisenpatent in Höhe von 7500 Zl. noch eine Gemeindesteuer von 7500 Zloty, also zusammen 15 000 Zloty zahlen müssen, wenn sie ab 1. Januar 1925 ihre Fabrik in bezug auf Likörfabrikation weiter führen sollten.**

3. Als die Kläger Ganschinietz und Genossen bei dem früheren Akzisenmonopolleiter Petycki in Mysłowice dahin bei ihm vorstellig waren, dass er ihnen laut Zusammenschluss die Eröffnung der Fabrik auf einen Inhaber, resp. auf eine Firma eröffnen liesse, erklärte man ihm folgendes: **„Co zamknięte, to zamknięte".** Daraus ist ersichtlich, dass gerade **diese Erklärung dafür spricht, dass man es gewollt hat, dass kleine Firmen heruntergedrückt würden.**

4. Daraus ist zu ersehen, dass die polnische Regierung durch seine Behörden resp. durch den Naczelnik Wydziału Akcyz i Monopolow **Bogdanowicz** es haben wollte, dass nur grosse Firmen Likörfabrikanten sein dürfen. Als Beweis führen wir als Zeugen die **Kläger Grzonowitz und Schöngut aus Königshütte**, die bei dem Naczelnik Wydziału **Bogdanowitz** Mitte Dezember 1924 gewesen sind, und auf die Frage, ob das **Akzisenpatent 15 000 Zloty pro Jahr beträge, die Bejahung der Antwort erhalten haben. Im Gegenteil erklärte Naczelnik Bogdanowicz, dass es möglich sei, dass das Akzisenpatent nicht nur 15 000 Zloty beträge, sondern sogar 22 500 Zloty. Auf die Frage der Kläger, erklärte Bogdanowicz folgendes: „Wir raten euch, dies nicht zu bezahlen. Denn es hat gar keinen Zweck, da wir es haben wollen, dass die kleinen Fabrikanten schliessen müssen, zumal es die Behörden haben wollen, nur mit grossen Fabrikanten zu arbeiten."**

Aus obigem ist wiederum zu ersehen, mit welchen Mitteln die polnischen Behörden, resp. ihre Vertreter gearbeitet haben. Zwar leben noch die Zeugen, vor denen der verstorbene Generalmonopoldirektor **Dr. Głowacki geäussert hat, dass es ihnen nicht daran läge, 1000 oder mehr Arbeitslose zu haben. Aber noch leben die Zeugen hierfür und auch nch Naczelnik Bogdanowicz, dass man derartige Behauptungen von Amtswegen noch aufgestellt hat.**

Dies ist der erste Vorstoss in bezug auf das eine Urteil, das man beim Schiedsgericht in Sachen X, Y. gefällt hat. Auf diese Angelegenheit kommen wir noch zurück.

Steuereinziehungsmethoden in Myslowice

Am 4. Januar 1930 wurde bei einem Fleischer F. die Pfändung wegen nicht bezahlter Steuern vorgenommen. Der Pan Sequaestrator kam mit einem Rollwagen angefahren. Drei Mann als Gehilfen kamen mit ihm, dazu noch als Assistenz 6 Polizeibeamte.

Nun wurde als erste eine nagelneue Dezimalwage aus dem Laden weggeschafft. Sie ist einerseits für das Geschäft unentbehrlich, andererseits ist sie Eigentum des Lieferanten der Wage. Also aus diesen Gründen wird dieses Gerät das Finanzamt dem Fleischer herausgeben müssen.

Dann sollten noch Würste auf den Rollwagen aus dem Laden herausgetragen werden. Aber die Arbeiter rührten sich nicht. Der Pan Urzędnik guckte auf die Polizei. Doch aus sie rührte sich nicht. War sie doch bloss zur Assistenz da, nicht jedoch zum Heraustragen gepfändeter Würste.

So wird's gemacht. — **Bessere Reklame kann das Finanzamt in Mysłowice den Deutschen, Oberschlesiern und anderen Oppositionisten nicht machen. — Solche Massnahmen werden bestimmt die Einheitsliste in Mysłowice zustande bringen, Panie Burmistrzu Karczewski!!!**

Wie noch „schöner" dasselbe Finanzamt arbeitet, beweist folgender Fall, der wirklich nicht vereinzelt dasteht.

Herr Kufietta hat schon **das Paradies**, insofern kennen gelernt, als er bereits vor drei Jahren seine gut prosperierende Liqueurfabrik wegen des allzuhohen Patentes (15 000 zł. auf einmal im voraus) hat schliessen müssen.

Jetzt kam er ins zweite Stadium des Paradieses.

Er hat ein Hotel, nimmt pro Zimmer 5 Zloty täglich (wenn Logis da ist) mit Beheizung, Bedienung, Beleuchtung, Wassergeld, Wäschebenutzung. Davon zahlt er 10 Proz. an den Magistrat, 50 Proz. Einkommensteuer, 2½ Prozent Umsatzsteuer, zusammen 62½ Prozent, so dass ihm von den 5 Zloty nicht ganze 2 Zloty übrig bleiben. Das ist die Wohltat Nr. 2.

Nr. 3. **Im Restaurant berechnet derselbe Urząd 50 Prozent als Einkommen vom Umsatz, im Saale sogar 75 Prozent, von Zigarretten 70 Prozent.**

Aus der Destille verlangt man von Herrn Kufietta **30 Prozent.** Verkauft er eine Kwaretka Czysty 1,60 Zloty, **so gewinnt er daran 0,08 Zloty.** — Von diesem 0,08 Zloty noch 30 Prozent Einkommensteuer zahlen!!

Wundervoll hat dies p. Krysa gemacht. Pan Krysa ist zwar aus Mysłowice heraus, statt rauszufliegen, wurde er eine Stufe rauf (nach Katowice) befördert.

Wenn die Wojewodschaft schon daran geht, eine „Zwing-Uri-Burg" (Aufbewahrungs„Hotel" für gepfändete Gegenstände) in Katowice für 3 Millionen Zloty zu bauen, so erweist sie dadurch der oberschl. Bevölkerung keine Wohltat. Denn viel zu pfänden wird es wohl nicht mehr sein, bevor diese „Burg" fertig ist.

Der „eifrige" und „gewissenhafte" Steuerzahler „Präsident" Dr. Kocur

Dass nicht jeder gern seine Steuern zahlt, ist bekannt. Dass sehr oft Maulhelden und Hurrapatrioten, lieber aber aus dem Staatssäckel nehmen, als in ihn etwas geben, stimmt auch. — Dass wir selbstverständlich unseren „Stadtpapa" Dr. Kocur bis jetzt nicht dazu gezählt haben, ist klar: **Hat doch Dr. Kocur in Anbetracht seiner „Heroentaten" nur solche „Kleinigkeiten" in Polen erhalten, wie das Gehalt des Hauptkommandanten, dann den Dr.-Titel, schliesslich das Amt des Stadtpräsidenten der Metropole der Wojewodschaft Schlesien.** Also wirklich nicht viel?! — War doch Kocur vor dem Kriege, wie auch währenddessen in Oberschlesien und speziell in Polen, so sehr bekannt, wie z. B. der jetzige Primas Dr. Hlond, der nur diese Kleinigkeit erhielt.

Nicht allzusehr hat man diese beiden belohnt, denn sehr viele Oberschlesier waren schon in Warszawa Premier- und andere Minister, Hunderte von Oberschlesiern sind Radca- und Nadradcas, Generaldirektoren, Bergverwalter, Bischöfe, Prälaten, Tausende Oberschlesier sind Professoren u. d. m.!!?

Jedoch war dies dem sich so — sehr — verdient — gemacht — habenden Adam Dr. Kocur zu wenig. Er braucht als Generalstabschef der Powstańces noch Extrawurst. Und so dachte sich: **Weshalb soll sich**

mein ganzes Einkommen bei der Steuerveranlagung angeben? — Bin ich denn ein Kustos dem ich, Dr. Kocur, 40 Zloty Hundesteuer für die Stadt Katowice abknippse, obwohl er den Hund nicht zum Luxus, sondern zur persönlichen Sicherheit hält? — Nun ist über Dr. Kocur noch etwas, was Urząd Skarbowy heisst. Ueber dem steht noch ein sog. Wydział Skarbowy und dazwischen die Komisja Szacunkowa. **Und irgendjemand — was für ein Teufel muss es gewesen sein!! — hat herausgefunden, dass unser Stadt-„Papa" Dr. Kocur nicht alle Einnahmequellen bei der Steuerveranlagung angegeben hat. — Dies wurde nachgeprüft, und Dr. Kocur erhielt als I. Burmistrz Miasta Katowice einen amtlichen Ukaz, worin er dafür** (vorläufig mit Geldstrafe) **bestraft wird. — Also wegen Steuerhinterziehung.**

Nun hat **Dr. Kocur** das Sprichwort: **„Nur das Gute kommt von Oben", auf den Kopf gestellt. Denn er hat das Gegenteil davon bewiesen.**

Dann kann Dr. Kocur als Vorsitzender des Reserveoffiziersverbandes noch mehr den Mund auftun, dass Oberschlesien bis Oppeln inklusiv polnisch sein muss. Wenn Polen alle solche brave Bürger in punkto Steuerzahlung hatte, wie er, dann würde der Staatssäckel voll sein.

12 Uhr Mitternacht „Jahreswende"

Weisst Du, lieber Oberschlesier, was das für uns bedeutet. Sieben Jahre noch und 15 Jahre sind rum. Sind wir uns überhaupt dessen bewusst, was das für uns, Oberschlesier, heisst? Ich glaube nicht, denn sonst hätten wir im alten Jahre, nicht den **Neben-Göttern** das Opfer gebracht; man kann es aber auch, als eine **Henkersmahlzeit** betrachten und nun Schluss. Wir müssen aus dem verzaubertem Schlafe aufwachen, damit wir, die von Gott uns zugewiesene Rolle auch Meisterhaft spielen können. **Wir müssen vor allen Dingen wissen, was wir sind und was wir wollen.** Wir müssen endlich einen Entschluss fassen, um nicht immer hin und her gerissen zu werden, verlassen wir uns nicht auf andere, wir selbst müssen das Schicksal unserer Heimat in die Hand nehmen. Sage nicht, es ist unmöglich, wir sind zwar so, aber wenn wir wollen, ist der Sieg unser, denn merke Dir: **„Geist ist die Meisterkraft, die formt und schafft und Mensch heisst der Geist, der mit seinem Willen sich tausend Leiden und tausend „Freuden schafft".**

Himmelblau und weiss ist unser Banner weiss Du, Schlesier, welches Geheimnis diese Farbe in sich trägt, ich weiss es.

Eine waschechte Oberschlesierin.

Totentanz

Es existiert in Katowice eine Zeitung, die, wie selbst **deutsche** Kreise erklären, **unter Ausschluss der Oeffentlichkeit erscheint.** — Nachdem tatkräftige Redakteure von ihr weggegangen sind, bedient sie sich aller anderen, nur nicht derjenigen, die ihr etwas auf die Beene helfen könnten.

Diese „Zeitung" ‚verschweigt" manchmal „aus bekannten Gründen" etwas, druckt aber dasselbe nach, was andere Zeitungen eine Woche vorher gebracht haben. — Sie (die ‚Zeitung") bringt auch „Depeschen" **(aus anderen poln. Zeitungen übersetztes Zeug), was sie „eigenen Drahtbericht" nennt.** Dasselbe tut sie mit **„Sonderberichten", was Scherenarbeit** bedeutet. — Eigener Bilderbericht ist das Einzige, was man dort findet. — Beilagen ‚dekorieren" Artikel, die von ¼ Jahr andere Zeitungen gebracht haben.

Selbst eigene Mitarbeiter dieser „Zeitung" ulken darüber.

Was den Ausgang und den Protest gegen die letzten Kommunalwahlen in Katowice anbetrifft, so faselt diese Journaille so, als ab der Protest im „Hotel zum blauen Affen" ausgearbeitet worden wäre.

Tatsache ist es, dass über den Protest bereits längst andere nicht unter dem Ausschluss der Oeffentlichkeit erscheinenden Blätter ausführlich berichtet haben. —

Für dieselbe „Zeitung" bleibt es ebenfalls ein Rätsel, weshalb in allen Gemeinden nicht gleichzeitig die Wahlen ausgeschrieben wurden!!!!? —

Ganz „feine" Kenntnis der Kommunalpolitik!!! — Wer im **Silvesterrausch** noch geblieben, der solchen **Blödsinn** in ‚seiner" „Zeitung" gebracht hat, nachdem bereits der 3. Januar 1930 geschrieben stand, das überlassen wir dem **Chef- und Sitzredakteurspielenden — Hans.**

Der wird es am besten wissen, nachdem er das (ohne Quellenangabe) gebracht hat, worauf ihn die „Zachodnia" gestossen hat, an demselben Tage, an **dem er sich dies hat übersetzen lassen.**

Deshalb Achtung!

Am **30. März 1930** wählen die Städte: **Mysłowice, Mikołów und Tarnowskie Góry.**

An demselben Tage wählen im Powiat Katowice: **Kończyce, Kochłowice, Nowa-Wieś, Siemianowice und Wełnowiec.**

Im Kreise Rybnik wählen: **Biertultowy, Gorzyce, Stare Dębieńsko, Kokoszyce, Lyski, Moszczynica, Ornupowice, Pogrzebień, Przegędza, Rogoźna, Rzuchów, Turza, Turzyczki.**

Ausgelegt werden die Wählerlisten in obengenannten Städten und Dörfern vom **10. Februar bis 23. Februar 1930.** Reklamationen müssen vom **10. Februar bis 23. Februar 1930** eingelegt werden.

Die Listen der **Kandidaten müssen spätestens** bis **zum 15. März 1930, mittags 12 Uhr,** eingereicht werden.

In allen **obenangeführten Städten und Dörfern** werden wir **überall unsere Listen vom**

„Związek Obrony Górnoślązaków"

aufstellen.

Deshalb: **Auf zur Tat.**

Es hat doch geholfen

Unsere Artikel über die rigoröse Steuereinziehung von seiten des Finanzamtes I zu Katowice, **haben ihre Wirkung nicht verfehlt.** Sofort wurde **amtlich der Sache auf den Grund gegangen.** Und es stellte sich heraus, dass nicht so sehr das Finanzamt selbst (indirekt), **wie die Kasa Skarbowa** (direkt) in **Katowice, der schuldige Teil daran gewesen ist.** Festgestellt wurde nämlich, dass die Finanzsequaestratoren zu den Steuerzahlern hingegangen, obwohl sie (die Steuerzahler) bereits ihre Steuern gezahlt hat.. — **Die Kasa Skarbowa hat nämlich nicht alle Beträge sofort gebucht, dem Finanzamt jedoch gar keine Meldung über bereits eingezahlte Summen übersandt.** — Auf diese Weise wurde der „Irrtum" geklärt. **In die Kasa Skarbowa gehört deshalb ein anderer Porządek.** Aber auch die Finanzämter täten gut, wenn sie sich vor dem Loslassen ihrer Beamten auf die Tour in der Kasa Skarbowa von dem Stan Kasy überzeugen würde.

Also nicht umsonst wurden unsere Artikel geschrieben. Hat das schon einmal die „Polonia" oder die ‚Zachodnia" getan?

Achtung Bürger von Wielki Chełm!

Auch in Wielki Chełm werden am 30. März 1930 die Kommunalwahlen stattfinden. Heute hörte man bereits, dass gewisse Kreise dahin wirken, dass dort keine Wahlen stattfinden. Man will nach dem bekannten Muster eine Einheitsliste aufstellen. Diese Methode führt dahin, dass keine Wahlen stattfinden.

Von unserer Seite aus weisen wir darauf hin, dass unsere Anhänger sich nicht düpieren lassen sollen. **Unsere Anhänger müssen dafür sorgen, dass sie ebenfalls einen solchen Sieg erringen wie im Jahre 1926.**

Dasselbe rufen wir den Bürgern von Mysłowice zu. Auch dort **bemüht sich Bürgermeister Karczewski um eine Einheitsliste. Dies wird ihm bestimmt nicht gelingen.**

Wie selbst die Powstańces von der „Zachodnia eingeseift" werden?

Was sagt ihr Führer Dr. Grażyński dazu?

Bekanntlich hat das Krakauer Schmutzblatt (unter dem Titel ‚In Oberschlesien geschehen schlimme Dinge" „Ilustrowany Kurjer Codzienny") die Oberschlesier in einer unerhörter Weise angegiffen.

Daraufhin haben wir dementsprechend dem Radaublatt die Antwort gegeben. Die einzige Zeitung, die uns unterstützt hat, war der „Kurjer Śląski".

Zwei der Aufständischenführer M. und L. haben uns selbst zugegeben, dass sie auf die Angriffe und die Anpöbeleien des „Ilustrowany Kurjer Codzienny" selbst in der **„Zachodnia"** antworten werden. Und tatsächlich soll einer von ihnen der „Zachodnia" die dem „Il. Kurjer Codzienny" gebührende Antwort **(schriftlich) gegeben haben, um sie in der „Zachodnia" zu veröffentlichen.**

Dies war aber den „Swoi" (Rumum, Kapuściński et consortes) zu bunt. **Denn diese Antwort galt auch den „Swoi" aus der Redaktion der „Zachodnia".**

Endlich drohten die Aufständischen mit der Zurückziehung der Aktien, aber auch das hat nichts geholfen, so dass die **Aufständischen vor den „swoi" haben kapitulieren müssen.**

Eine „feine" Geschichte.

Die oberschlesischen Aufständischen haben den Gallilä̈ern das Brot gegeben, jetzt noch dazu die Möglichkeit erteilt, die Oberschlesier mit Schmutz und Dreck im „Il. Kurjer" zu besudeln.

Dafür wird nicht einmal den Aufständischen (Dr. Grażyński-Richtung) Gelegenheit geboten, sich in der „Zachodnia" verteidigen zu dürfen.